

Gazetka szkolna

2 xē

Chroberek

Redakcja przy Zespole Szkół Licealnych im. B. Chrobrego w Leżajsku



W numerze:

- aktualności
- wywiady
- opowiadania
- wiersze
- ciekawostki
- rozrywka
- sport

90 lat szkoły
1912 - 2002

Wszystkiego Najlepszego

*z okazji Dnia Edukacji Narodowej
dla nauczycieli i wszystkich pracowników szkoły*

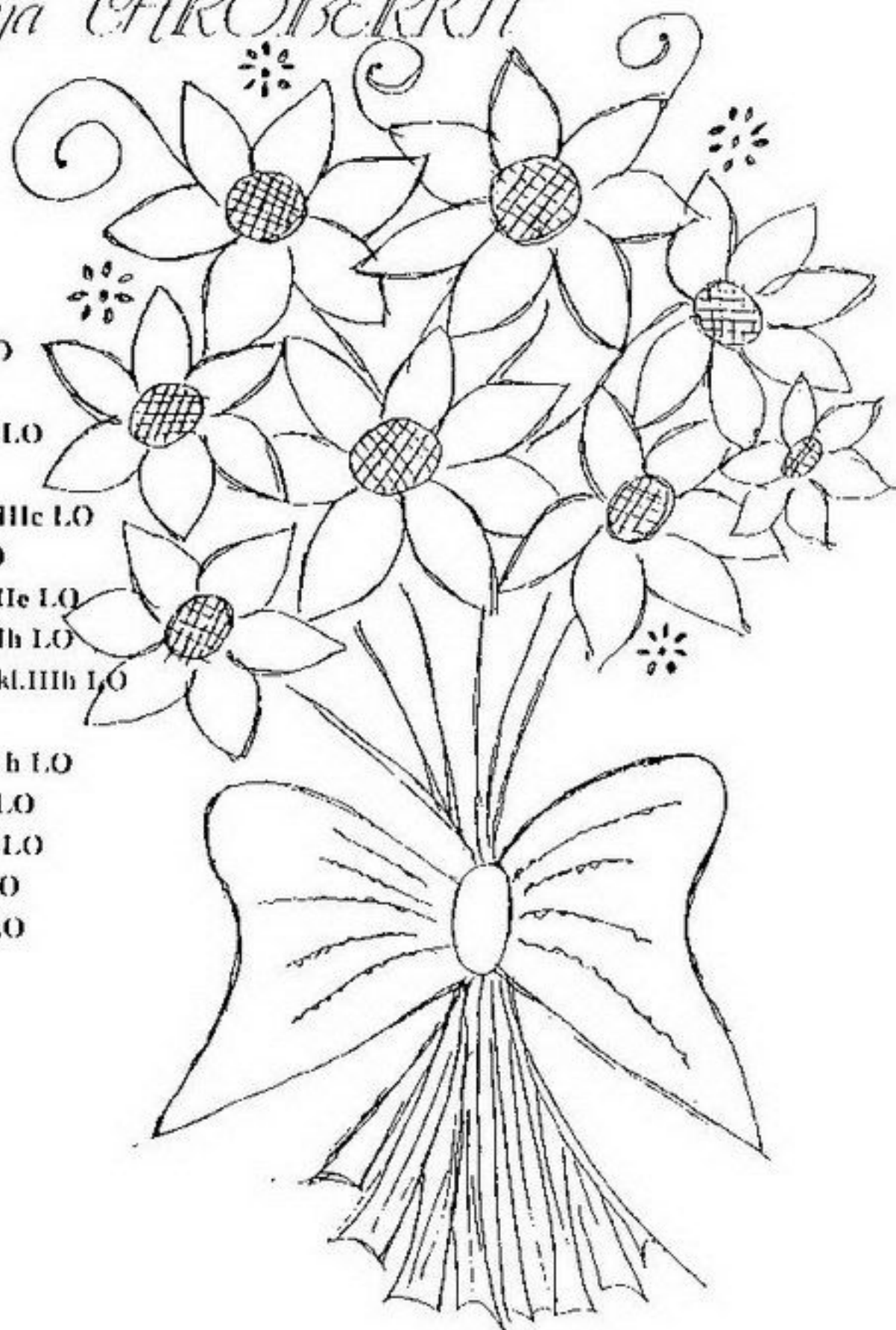
*Życzy
Redakcja "CHROBEREK"*

"Chroberek - redakcja"

Izabela Pigan, kl.Ib LO
Justyna Murdzia, kl.Ib LO
Marta Gózdź, kl.IIIa LO
Anna Argasińska, kl.IIIb LO
Alicja Leniart, kl.IIIc LO
Elżbieta Wiatrowicz, kl.IIIc LO
Marcin Kuczek, kl.IIIc LO
Maciej Marchwiany, kl.IIIc LO
Agnieszka Uchniat, kl.IIIb LO
Justyna Federkiewicz, kl.IIIb LO
Łukasz Dec, kl.IV LE
Joanna Drzewicka, kl.IV b LO
Agnieszka Socha kl.IIIb LO
Agnieszka Pastuła kl.IIIb LO
Katarzyna Burek kl.IIIb LO
Oktawia Wojtyna kl.IIIb LO

"Opiekunowie"

Elżbieta Rup
Lucyna Słonec
Monika Lizak



Wspomnienia szkolne z lat międzywojennych

Pan Zbigniew Larendowicz- uczeń Gimnazjum Im.B.Chrobrego w Leżajsku z okresu międzywojennego

Redakcja „Chroberka”: *Jest Pan jednym z absolwentów, którzy pamiętają najwcześniejsze dzieje naszej szkoły, a także współautorem monografii szkoły. Czy mógłby Pan opowiedzieć o swoich czasach szkolnych? Jaka wówczas była szkoła?*

Zbigniew Larendowicz: Mój związek z leżajskim gimnazjum datuje się od roku 1927, kiedy złożyłem egzamin wstępny do pierwszej klasy. W owym czasie było to gimnazjum 8-klasowe, kończące się egzaminem dojrzałości tzw. maturą.

Dotychczas szkoła męska, została przekształcona na szkołę koedukacyjną, przy czym koedukacją zostały objęte kolejne klasy /po jednej rocznie/. Ilość uczennic w poszczególnych klasach nigdy nie osiągnęła 50%. Chłopców było zawsze więcej niż dziewcząt.

R.Ch.: *Jacy byli profesorowie? Czy byli wymagający? Czy był taki, który zasługuje na szczególną pamięć?*

Z.L.: Trudno odpowiedzieć na to złożone pytanie. W mojej ocenie profesorowie byli różni: lubiani i mniej lubiani, doskonali wykładowcy, niektórzy mający trudności w przekazywaniu posiadanej wiedzy w swoim przedmiocie, a przede wszystkim tacy, którzy swoim podejściem do młodzieży potrafili wyrobić sobie autorytet u młodzieży. Ci, którzy tych cech nie wykazywali, stali na straconej pozycji. Tacy zmieniali miejsce pracy. Chyba tym należy tłumaczyć dużą płynność kadry nauczycielskiej w pierwszych dziesięcioleciach istnienia naszego gimnazjum.

R.Ch.: *Czy był taki nauczyciel, którego Pan bał się najbardziej?*

Z.L.: Jeśli uczeń przychodził na lekcje nie przygotowany, to bał się każdego profesora. Przygotowany czuł się pewnie i nie miał powodu do obaw. Wszyscy nauczyciele byli wymagający i od uczniów egzekwowali obowiązek opanowania wiedzy zgodnie z programem nauczania.

Dobry nauczyciel, dobry wykładowca nie miał problemu w nauczaniu – uczniowie w zależności od posiadanych zdolności opanowywali wykładany materiał, a jednocześnie odnosili się z sympatią do takich wykładowców. Lubili ich.

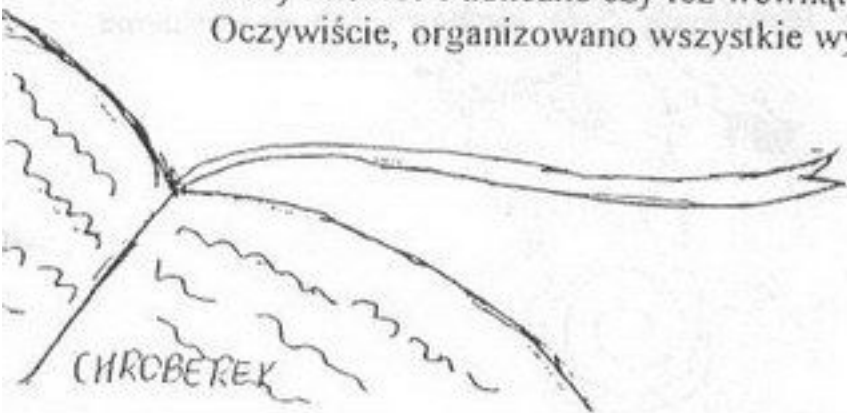
Pytacie się o takiego profesora, którego najbardziej się bałem. Wolalbym raczej usłyszeć od Was pytanie o najbardziej niesprawiedliwego profesora.

Będąc uczniem klasy trzeciej miałem profesora B.T. /Ukraińca/, nauczyciela matematyki i rysunków. Z zawodu inżynier geodeta, nie mający fachowego przygotowania do nauczania matematyki. W czasie wykładów, podając tematy na tablicy, pisał z błędami ortograficznymi. Z tego tytułu młodzież wyśmiewała się, bowiem wtedy błąd ortograficzny dyskwalifikował ucznia gimnazjalnego. Np. zadanie maturalne z błędem ortograficznym dyskwalifikowało abiturienta - było oceniane na niedostatecznie. Dalsze, ponowne podejście do egzaminu dojrzałości mogło nastąpić dopiero po przerwie półrocznej. Wracając do tematu - profesor ten chciał wyrobić sobie autorytet innym sposobem. Za najdrobniejsze uchybienie w zachowaniu ucznia podczas lekcji wpisywał do dziennika klasowego uwagę, np. uczeń NN źle się zachowuje. Przy rocznej klasyfikacji za każdy taki wpis do dziennika obniżał stopień z nauczanego przez niego przedmiotu. Dochodziło do tego, że nawet bardzo dobry uczeń w tym przedmiocie, po kilku uwagach, na koniec roku otrzymywał ocenę niedostateczną. Profesor ten, po rocznej bytności w naszym gimnazjum zrezygnował z pracy, ku zadowoleniu wielu uczniów.

R.Ch.: *Jak wyglądało życie kulturalne w ówczesnej szkole? Czy były organizowane jakieś imprezy?*

Z.L.: Nie wiem o jakie imprezy wam chodzi? Państwowe, kościelne, okolicznościowe czy też rozrywkowe? Publiczne czy też wewnątrzszkolne?

Oczywiście, organizowano wszystkie wymienione.



Państwowe : rocznica odzyskania Niepodległości Polski 11 listopada, rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja, imieniny Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, imieniny Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego

Kościelne : Bożego Ciała, Św. Stanisława Kostki patrona młodzieży szkolnej, sodalicyjne

Rocznice : akademie ku czci Stanisława Staszica, Kazimierza Pułaskiego, Juliusza Słowackiego i innych.

Inne: poświęcenie pierwszego w całej Polsce sztandaru Hufca Szkolnego w Leżajsku, poświęcenie pomnika „Poległym w Obronie Ojczyzny”, Święto W.F. i P.W., rozpoczęcie i zakończenie pracy w Hufcu Szkolnym.

Wszystkie te uroczystości miały charakter ogólno-miejski i zawsze kończyły się w sali Domu Narodowego przemówieniami, recytacjami, śpiewami chóru szkolnego i występami orkiestry gimnazjalnej. W różnych latach okresu międzywojennego w naszym gimnazjum działały orkiestry: dęta, symfoniczna, zespół mandolinistów, oktet smyczkowy, chóry - mieszany i męski.

R.Ch.: *Czy były wówczas takie imprezy jak teraz np. studniówki przed maturą czy półmetki?*

Z.L.: Studniówki nie istniały – to pomysł z okresu Polski Ludowej. Natomiast w latach 30-tych za działalności Dyr. Ksawerego Bulkowskiego organizowano klasowe spotkania towarzyskie młodzieży z Gronem Nauczycielskim i Rodzicami tzw. „Herbatki” mające na celu podciągnięcie młodzieży w zakresie zachowania się w towarzystwie przełożonych, rodziców, ludzi starszych, koleżanek i kolegów. Zachowanie się przy stole i posiłkach, w tańcu. Takie spotkania odbywały się w soboty w godzinach wieczornych, pod ścisłym nadzorem przełożonych.

W okresie od pierwszej matury do roku 1935 absolwenci organizowali tzw. Komersy maturzystów – był to pierwszy krok w dorosłe życie człowieka dojrzałego.

R.Ch.: *Jakich przedmiotów uczył się Pan w ówczesnej szkole?*

Z.L.: Przedmioty obowiązkowe:

- religia, język polski, historia, matematyka, gimnastyka - w klasach I – VIII
- Łacina - w klasach IV – VIII
- Język niemiecki – w klasach II – VIII
- Geografia – w klasach I – V
- Fizyka i chemia – w klasach III i VI – VIII
- Przyroda – w klasach I – V
- Propedeutyka filozofii – w klasie VIII
- Kaligrafia – w klasie I
- Rysunki – w klasach I – V
- Śpiew – w klasach I – III

Przedmioty nadobowiązkowe:

- Język ruski – w klasach I – III
- Śpiew chórny – w klasach VI – VIII
- Orkiestra – w klasach III - VIII

R.Ch.: *Jakie były warunki nauki w przedwojennej szkole? Gdzie się mieściła?*

Z.L.: Warunki lokalowe były fatalne. Każdej klasy było tylko po jednym oddziale. Pomieszczenia klas powierzchniowo małe; brak oświetlenia elektrycznego. Korzystano tylko z lamp naftowych. Brak wody – szkoła korzystała tylko ze studni publicznej znajdującej się ok. 100 m od szkoły. A więc duże trudności w utrzymaniu właściwej higieny. Wyposażenie klas lekcyjnych w ławki 4-osobowe. Stoly 2-osobowe zaczęto wprowadzać od roku szkolnego 1930/31.

Szkoła mieściła się w Zamku hr. Potockiego, część pomieszczeń w budynku „Starej Poczty”. Plac szkolny tzw. „gazon” porośnięty trawnikiem służył jako plac do zajęć z gimnastyki, w dni pogody bezdeszczowej na odpoczynek podczas przerw między lekcyjnych. Sala gimnastyczna wyposażona w prymitywne przybory.

R.Ch.: *Jest Pan także autorem książek o kulcie Matki Bożej w Leżajsku... Co Pana skłoniło aby pisać o tym właśnie miejscu?*

Z.L.: Po przejściu na emeryturę w roku 1978 ówczesny Gwardian Klasztoru Ojców Bernardynów o. Bonawentura Misztal zaproponował mi współpracę w zakresie załatwiania spraw korespondencyjnych, archiwalnych i inwentaryzacji biblioteki klasztornej. Współpraca ta trwa już 24 lata i zaowocowała – poza normalnymi pracami – wydaniem następujących tytułów:

- Kult Matki Bożej Pocieszenia w bazylice OO. Bernardynów w Leżajsku. Inst. Wyd. PAX – Warszawa 1985
- Historia Posiadłości Klasztoru OO. Bernardynów w Leżajsku. Wyd. Biul. Miejski Leżajsk 1994 r.
- Sanktuarium Maryjne ojców Bernardynów w Leżajsku, wyd. Edytor – Rzeszów 2002 r.

Na pytanie R.Ch – Co pana skłoniło, aby pisać o tym miejscu mam taką odpowiedź:

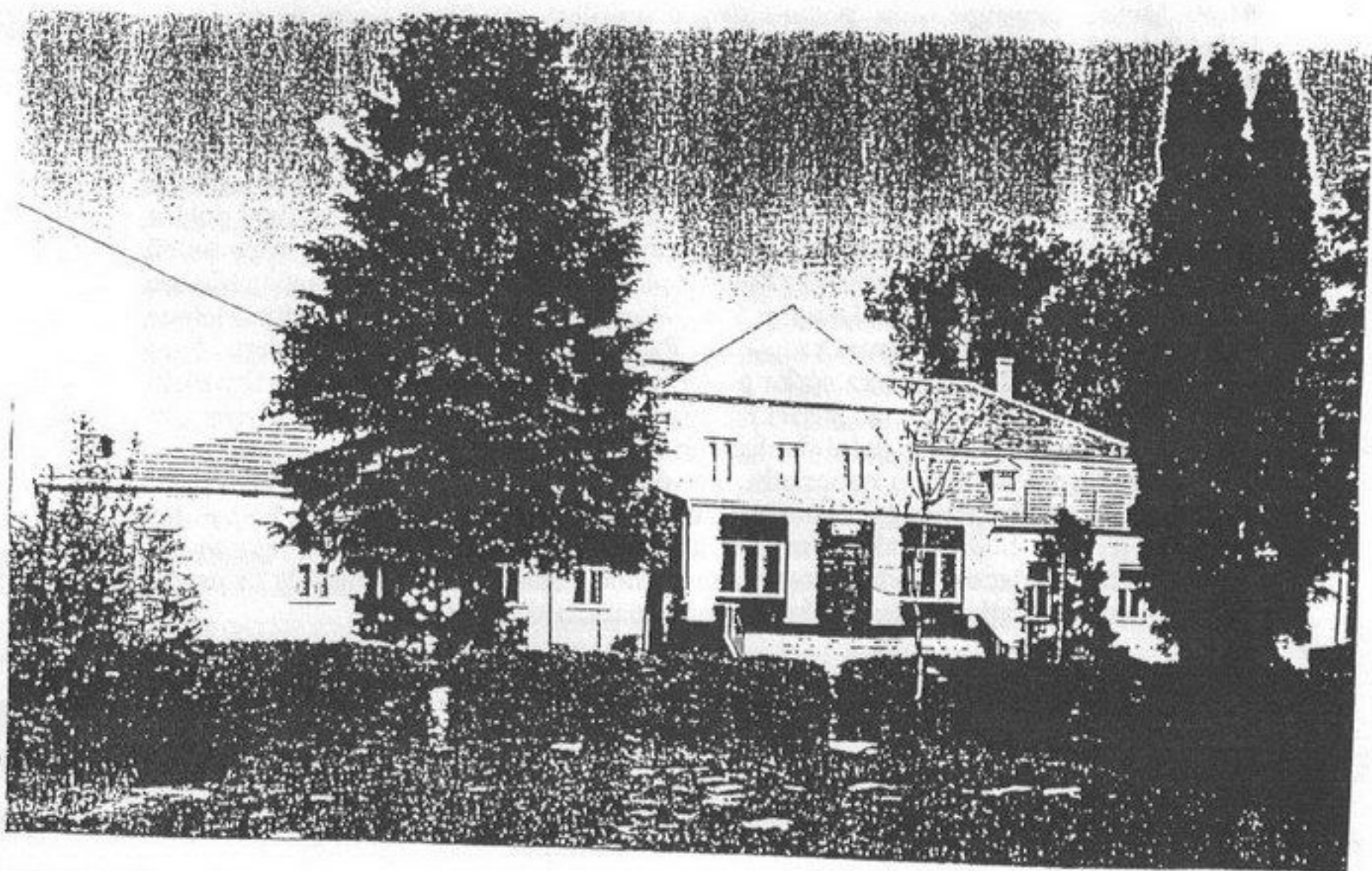
Urodziłem się w Leżajsku 86 lat temu w dzielnicy Podklasztor. Tu spędziłem pod skrzydłami Leżajskiej Matki Bożej Pocieszenia lata najmłodsze, lata szkolne oraz lata okupacji hitlerowskiej. Działalność konspiracyjna w tajnej organizacji wojskowej stała się przyczyną prześladowań przez władze komunistyczne. W sytuacji wielokrotnego zagrożenia ze strony Gestapo, N,K,W,D i U,B tylko dzięki zawierzeniu Matce Bożej Leżajskiej udało mi się przeżyć aż do chwili obecnej.

Wydane przeze mnie prace, to podziękowanie Matce Bożej Pocieszenia za opiekę w moim życiu podczas działań wojennych, konspiracji i w życiu zawodowym.

Moja współpraca w opracowaniu „Monografii Leżajskiego Gimnazjum i Liceum” wynika z chęci uratowania tych informacji, które zachowały się w mojej pamięci i mogą posłużyć do pełniejszego opracowania dziejów mojej szkoły. Niech to będzie podziękowanie dla moich wychowawców za trud poniesiony w wychowaniu młodzieży okresu międzywojennego.

R.Ch.: *Dziękujemy serdecznie za wywiad i życzymy Panu wielu sukcesów oraz dalszego błogosławieństwa i opieki Matki Bożej.*

*Rozmawiały: Alicja Leniart, Agnieszka Uchniat
i Elżbieta Wiatrowicz*



MŁODE POKOLENIE PAMIĘTA O PRZESZŁOŚCI



Pani Monika Razinkiewicz – Półtorak napisała pracę magisterską na temat „ Szkolnictwo i problemy oświaty w okresie okupacji niemieckiej w Leżajsku ”. (jeden z rozdziałów poświęciła naszemu Gimnazjum i Liceum w czasie wojny i okupacji)

Ch: *Co Panią skłoniło do pisania o szkolnictwie i problemach oświatowych w okresie okupacji niemieckiej w Leżajsku?*

M.P: Jednym z motywów napisania przeze mnie niniejszej pracy było ogromne znaczenie tajnego nauczania w zakresie szkoły średniej dla rozwoju odrodzonego państwa polskiego. Tajne nauczanie w okresie okupacji hitlerowskiej powstało z inicjatywy patriotycznego nauczycielstwa i młodzieży narastając do rangi potężnego ruchu społecznego. Stało się najważniejszym elementem podziemnego systemu szkolnego , ponieważ zapewniało przynajmniej częściowe odrobienie strat zadanych polskiej inteligencji. Szkoła podziemna była symbolem trwania Polski , egzystencji narodowej i przyszłości narodu. Celem mojej pracy było zilustrowanie powyższego problemu w odniesieniu do terenu leżajskiego. Pragnęłam choć częściowo odtworzyć to , co przeżywali konspiracyjni nauczyciele i uczniowie. Dziś coraz trudniejszym staje się odtworzenie historii tamtego okresu , ale wielka chęć pomocy żyjących do dziś działaczy tajnego nauczania skłoniła mnie do podjęcia tego wyzwania. Ale był jeszcze inny powód , dla którego zbierałam te wszystkie materiały i informacje , mianowicie moja własna chęć i potrzeba poznania kawałka historii miasta , w którym mieszkałam.

Ch: *W jaki sposób docierała Pani do źródeł?*

M.P: Muszę przyznać , że początkowo obawiałam się tego , czy w ogóle do jakichkolwiek źródeł , poza oczywiście wydaną na ten temat literaturą dotrę. Cała historia rozpoczęła się od spotkania z Panią Janiną Kozaczenko. Ona właśnie udzieliła mi wielu cennych wskazówek i informacji. Udostępniła mi też wielu znajdujących się w jej zbiorach rękopisów na temat czasów okupacji. Później już poszło łatwiej. Dotarłam do profesora Półciwarka , który również wiele czasu poświęcił tajnemu nauczaniu na poziomie szkoły średniej w Leżajsku. Dużo zawdzięczam też Pani doktor Izabeli Danys z domu Depowskiej , która pomogła mi zdobyć rękopisy wspomnień uczestników tajnych kompletów oraz kserokopię świadectw z tamtych czasów. Nie bez zasługi pozostają: Pani mgr Irena z Rzepielów Kozłowska , Pani doktor Helena Dublaga , Pani Dziubek z domu Drzewinka , Pani Pietruszka z domu Schenborn , Pani Jedynacka , Pani Lidia Chmura córka profesora Józefa Grogera , Pan Ulas-Urbański oraz Pan Andrzej Tokarz , nauczyciel tajnego nauczania w Zmysłówce. Wszyscy Oni bardzo mi pomogli kierując jedni do drugich , udostępniając nazwiska i adresy osób , które brały udział w tajnym nauczaniu. To właśnie dzięki wspomnieniom tych ludzi praca moja nabrała pewnego swoistego charakteru i mam nadzieję , że będzie też pewnego rodzaju holdem oddanym tym ludziom. Chciałabym im teraz jeszcze raz złożyć bardzo serdeczne podziękowania za pomoc , dzięki której powstała ta praca. Bardzo Wam Wszystkim , uczestnikom tajnego nauczania dziękuję.

Ch: Czy napotkała Pani jakieś trudności?

M.P: Upłynęło kilkadziesiąt lat od chwili, kiedy odbywało się tajne nauczanie. Wiele wspomnień, faktów i zdarzeń zatarło się w pamięci moich rozmówców. Byli wówczas bardzo młodzi, mieli po kilkanaście lat, może bardziej istotne fakty umknęły ich uwadze. Niemniej wiem, że każdy z nich próbował bardzo dokładnie odtworzyć historię, której był uczestnikiem. Pamiętali to, co było dla nich ważne, pamiętali dążenie okupanta do złamania ducha w narodzie Polski, do uczynienia naszego społeczeństwa narodem analfabetów ślepo wykonujących rozkazy wroga. Były małe trudności, ale była też satysfakcja z odkrywania faktów, o których nikt jeszcze nie pisał.

Ch: Czy pisanie o tak odległych czasach i szkolnictwie sprawiło Pani satysfakcję?

M.P: Poprzez zbieranie tych materiałów, poprzez rozmowy, wywiady stawalam się jakby uczestnikiem tych wydarzeń. Fascynowało mnie to, co odkrywałam, powoli, szczegółowo historię swojego miasta. Jego wznioły i upadki. Przeżywałam razem z uczestnikami tych wydarzeń czas wojen i okupacji, chęć zdobywania wiedzy i przeszkody na jakie natrafiali. A jednak mimo tak niesamowicie trudnej sytuacji odbywały się, choć z narażeniem życia lekcje, matury, egzaminy. Pełna podziwu byłam dla uczestników tajnych kompletów, dla ich profesorów, że narażali swoje życie dla wiedzy. Nie zmarnowali tych 6 lat wojny, dzięki czemu zaraz w 1945 roku mogli rozpocząć dalszą naukę na studiach wyższych.

Dla mnie również byli to niesamowici ludzie, godni naśladowania. Zresztą niektórzy z nich, nadal żyjący mogą być dla współczesnej młodzieży wzorem, poświęcenia i miłości do nauki i ojczystego kraju.

Ch: A jak Pani wspomina naszą szkołę?

M.P: Minęło już 9 lat od mojej matury. Z tej perspektywy wspomnienia są miłe i przyjemne. Chodziłam do klasy ogólnej, gdzie wychowawczynią była Pani prof. Stanisława Kozłowicz. Nie wiem, jak jest dzisiaj? Ale wtedy szanowaliśmy nauczycieli, czuliśmy przed nimi respekt. Nie zapomnę lekcji biologii, języka polskiego i niemieckiego. Były ciekawie prowadzone, pobudzały moją wyobraźnię. Cieszę się, że mogłam tu powrócić. Przed umówionym spotkaniem zatrzymałam się przed tableau mojej klasy i obrazy z tej niedawnej przeszłości powróciły.

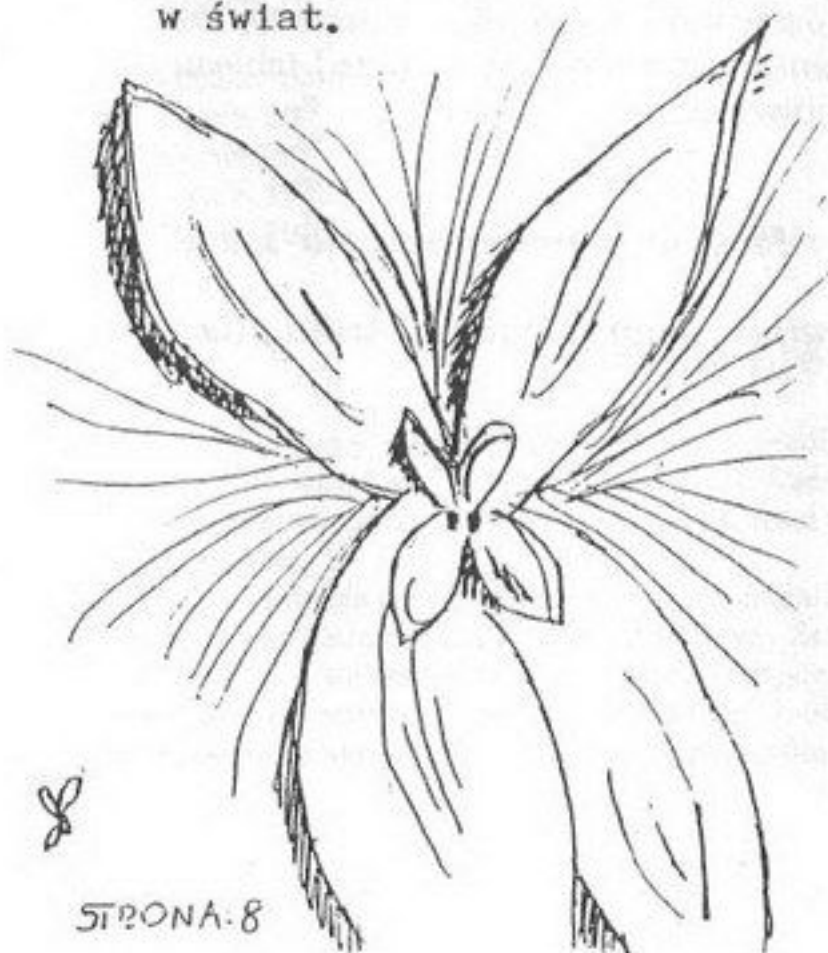
Ch: Dziękujemy Pani za rozmowę i serdecznie zapraszamy na zjazd absolwentów.

Rozmawiały: Halina Śmiałek, Anna Furman, Iwona Dąbek, Anna Flis.

Leżajsk rok 1945 - 17 lutego

Pierwsza matura ^{po wojnie} w leżajskim gimnazjum

Nasza klasa maturalna po wojnie liczyła około 30-tu uczniów. Nauka odbywała się systemem skróconym. Stąd też znaczne partie materiału zwłaszcza z przedmiotów humanistycznych uzupełnialiśmy samodzielnie. Mieliśmy bardzo dobrych nauczycieli, o wysokich kwalifikacjach także i z doktoratami. Świetnych filologów i matematyków. Maturę musieliśmy zdawać jako eksterniści to jest z wszystkich przedmiotów łącznie z religią, w tym obowiązywał egzamin pisemny z języka polskiego, matematyki, języka niemieckiego i łaciny. Temat wypracowania z języka polskiego "O ile wydarzenia literackie idą w parze z historycznymi" obejmował całość materiału z literatury i historii, a to z języka niemieckiego pisaliśmy na temat, Walka człowieka ze śmiercią, nawiązując do tragicznych wydarzeń wojny i okupacji. Ale i teraz w naszym mieście nie było spokojnie, rozprawiano się z Ukraińcami biorąc odwet za ich zbrodnie dokonane na Polakach w czasie okupacji. Trwało to trzy dni właśnie w czasie naszej matury. Uroczyste zakończenie komers odbył się u mnie w domu. Zaprosiliśmy całe grono profesorskie z dyrektorem Stanisławem Gdulą na czele. Umieli wspaniale się bawić, dowcipni, błyskotliwi ludzie z wielką klasą. Rozmawialiśmy głównie o studiach. Już w marcu tego roku rozpoczynały się zajęcia na wyższych uczelniach w Krakowie. Była możliwość nadrobienia zatem straconych lat w czasie okupacji. Snuliśmy projekty i marzyliśmy o tym, aby jak najszybciej wyrwać się w świat.



Irena Kozłowska

Irena Kozłowska

Profesorowie o swojej szkole

Zadaliśmy kilka pytań profesorom.

1. *Pani/ Pana wspomnienie o szkole , zabawna sytuacja , zdarzenie tragiczne.*
2. *A dziś , czy coś się zmieniło?*
3. *Jakie są relacje nauczyciel – uczeń wczoraj i dziś?*
4. *A kwestia dyscypliny?*
5. *Szkola z perspektywy belfra.*

Pan mgr Waldemar Kuczyński:

1. Bardzo miło wspominam szkołę średnią. W mojej klasie panowały życzliwe i przyjacielskie stosunki między koleżankami i kolegami. Zawsze można było liczyć na czyjąś pomoc jeśli ktoś miał jakiś kłopot. Nie było żadnych różnic między klasami , wszyscy jednakowo się lubiliśmy. Pamiętam , że profesorowie byli bardzo przyjaźni , mimo iż panowała duża dyscyplina.

Profesor był autorytetem i wszelki sprzeciw nie miał miejsca. Jeśli chodzi o zabawną sytuację , to rzeczywiście jedna utkwiała mi szczególnie w pamięci. Było to 1 kwietnia. Wynieśliśmy z kolegami wszystkie ławki i krzesła z klasy na podwórze szkolne. Kiedy zadzwonił dzwonek na lekcję i profesor wszedł do klasy to spostrzegł , że w klasie jest zupełnie pusto , a przez okno zobaczył nas siedzących w ławkach , ale na podwórzu. Oczywiście potem musieliśmy wszystko doprowadzić do porządku i odnieść ławki i krzesła do klasy.

2. Szkoła dziś zdecydowanie różni się od tej sprzed kilkudziesięciu lat. Przede wszystkim jest dużo więcej młodzieży w klasach i więcej klas. Wydaje mi się , że nie ma tej specyficznej więzi pomiędzy uczniami , brakuje serdeczności. Poza tym , dawniej uczniowie bardziej rozumieli potrzebę nauki co też nie znaczy , że byli sami „ piątkowi ” , a także nie było lekceważącego podejścia do obowiązków.

3. Jak wspominałem w p.1 , za moich czasów profesor był ogromnym autorytetem. Był to przecież bardzo mądry belfer z bagażem doświadczeń , które pragnął nam przekazać.

Dziś , stosunki uczeń – profesor to bardziej forma dialogu. Dzisiejsza młodzież nie ma już takiego poważania dla uczących i nie darzy ich zbyt wielkim szacunkiem.

4. Jeśli chodzi o dyscyplinę , to nie muszę chyba mówić. Zmieniło się diametralnie. Teraz panuje duże „ rozluźnienie ”. Kiedyś niedopuszczalne było niewykonanie polecenia profesora lub opuszczanie lekcji (bez ważnego powodu) .

5. Według mnie kontakty z młodzieżą są bardzo przyjemne. Mogę nawet powiedzieć , że działają „ odmładzająco ”. Przyjemnie jest widzieć , kiedy uczniowie pracują , kiedy można dostrzec efekty swojej pracy. Ja bardzo lubię uczyć. To chyba moje powołanie , trudno mi wyobrazić sobie inną pracę. Gdybym jeszcze raz miał szansę wyboru swojego zawodu , to bez wahania wybrałbym to , co robię teraz i to co najbardziej lubię robić – czyli pracę nauczyciela.

1. Pamiętam pewną zabawną sytuację. Szumnie obchodziliśmy dzień wagarowicza. Na lekcję fizyki u prof. Stachowicz cała klasa przebrała się w białe prześcieradła. Udawaliśmy Rzymian. Profesorka widząc nasz niecodzienny strój zaczęła odpytywanie. Kolega zapytany przy tablicy o jakiś fakt w zakresie fizyki jądrowej odpowiadał, że w jego czasach jeszcze tego nie znano, więc nie może nic powiedzieć na ten temat. Oczywiście otrzymał ocenę niedostateczną.

Innym wydarzeniem, które zapadło mi w pamięci jest wycieczka w Beskid Śląski. Byliśmy uczniami kl. IV, a naszym opiekunem był prof. Kądziołka. Nosił on charakterystyczny czarny beret, w taki sam sposób jak wokalista Kapitan Nemo – na skos. Gdy byliśmy w Wadowicach, wróciłem wcześniej do autobusu i zauważyłem ów słynny beret. Włożyłem go na głowę i w tym samym czasie z radia popłynęła piosenka właśnie Kapitana Nemo pt. „Lorelaj”, więc krzyknąłem: „Jestem Kapitan Nemo”. Z tyłu usłyszałem głos prof. Kądziołki: „Nie, to mój beret!”.

Jak zwykły żart może przekształcić się w poważną sprawę, może świadczyć ta historia. Jeden z kolegów rozlał kwas masłowy w kilku pracowniach naszej szkoły. Szybko zaczęto szukać źródła koszmarnego zapachu, lecz na próżno. Doszło do tego, że zawieszono lekcje na 2,3 dni. Ówczesny dyrektor Engel oświadczył, że sprawca zostanie wyrzucony ze szkoły. Jednak nigdy nie znaleziono winnego.

2. Czas przynosi zmiany. Każdy z nas się zmienia, dowiadujemy się nowych rzeczy, stajemy się otwarci na świat. Wraz ze zmieniającą się sytuacją w kraju zmieniło się również szkolnictwo. Rozluźniła się atmosfera, zelżała dyscyplina, zmienił się sposób kształcenia. Obecnie panuje powolna wymiana kadry uczących. $\frac{3}{4}$ to ludzie młodzi, niespełna 30 – letni.

3. Różnica jest duża. Panująca demokracja dopuściła rozluźnienie relacji nauczyciel – uczeń, stały się bardziej pozbawione „zasłony”. Kiedyś słowo profesor było niemal święte. Obecnie to tytuł zwyczajowy, lecz uważam, że należy go zachować. Szczególną uwagę zwracali na nie nauczyciele z dużym stażem.

4. Zachowania uczniowskie i nauczycielskie daleko odbiegają od tych sprzed lat. Dla potwierdzenia swych słów przytoczę pewien przykład. Byłem uczniem kl. I, prof. Sarzyńska sprawdzając wiedzę z zakresu szkoły podstawowej, chodziła po klasie. Nie spodobały się jej fryzury kilku uczniów i stwierdziła: „Proszę zmienić fryzurę, bo uczeń tak nie powinien wyglądać”. Nikt się nie sprzeciwił. Nikt nie miał odwagi. Nie pozwalała na to panująca dyscyplina.

5. Będąc uczniem denerwowało mnie narzucanie tych wszystkich zakazów i nakazów: wymagane obuwie zmienne, nie wolno się spóźniać, trzeba się uczyć, być zdyscyplinowanym, karnym. „Czepiali się” o mundurki szkolne, tarcze. A dziś, z perspektywy czasu i miejsca to wszystko ma sens. Jest słuszne i należy je szanować.

Otrzesiny w Internacie

Dnia 25.09.2002 odbyły się w Internacie tzw. „Otrzesiny” czyli powitanie nowych mieszkańców w Internacie.

Program otrzęsin przygotowywał samorząd Internatu z pomocą innych starszych mieszkańców. W skład programu otrzęsin wchodziły następujące konkurencje: prezentacja skeczu i piosenki, naśladowanie wychowawców internatu, picie mleka, szukanie cukierka w mące, „kocie wyścigi”. Nad przebiegiem imprezy czuwała specjalna komisja, w skład której wchodził: pani prof. W. Skrzypczak oraz mieszkańcy Internatu: Edyta Igras, Marzena Dziewa oraz Paweł Głowik. Wszyscy bawili się świetnie i każdy będzie długo to wspominał, a zwłaszcza pierwszoklasiści

Samorząd Internatu

Wywiady nie od parady

Nowi nauczyciele w naszej szkole - tajemnicza sprawa? Postanowiliśmy przeprowadzić z nimi wywiady i ich troszkę wam przybliżyć. Oto oni:

Mgr Agnieszka Lizak

Imię i nazwisko: Agnieszka Lizak
Przedmiot nauczania: matematyka, informatyka
Wiek: 24

Ukończona uczelnia: Katolicki Uniwersytet Lubelski
Zainteresowania: film, muzyka
Wrażenia po pierwszej lekcji w naszej szkole: dobre i ciekawe
Co sądzi pani o uczniach ZSL?
Myślę, że to zależy od klasy. Ale ogólnie są bardzo sympatyczni.

Jakie jest pani zdanie o poziomie nauczania w ZSL?

Myślę, że poziom jest bardzo dobry.

Ciekawa sytuacja na lekcji:

Na matematyce uczniowie prosili mnie, żebym nie zadawała im dużo zadań, bo nauka to dla nich przyjemność, a oni nie mają czasu na przyjemności!

Jakie są pani plany związane z ZSL?

Chciałabym tu pracować i mam nadzieję, że będzie to w przyszłości możliwe.

Mgr Renata Kaszycka

Imię i nazwisko: Renata Kaszycka

Przedmiot nauczania: język niemiecki

Wiek: 26

Ukończona uczelnia: Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Rzeszowie

Zainteresowania: języki obce, taniec, turystyka, psychologia

Wrażenia po pierwszej lekcji w naszej szkole: Pozytywne.

Co sądzi pani o uczniach w naszej szkole? Są zróżnicowani jak wszyscy ludzie.

Jakie jest pani zdanie o poziomie nauczania, ewentualnie o stanie wiedzy uczniów?

Poziom nauczania trudno mi jeszcze ocenić, natomiast stan wiedzy uczniów jak zawsze zależy od poszczególnych jednostek.

Ciekawa sytuacja na lekcji: Jest takich dużo.

Jakie są pani plany związane z ZSL?

Chciałabym jak najlepiej wywiązywać się moich obowiązków, tak aby efekty mojej pracy były widoczne i procentowały w przyszłości. Chciałabym też działać w inny sposób na rzecz szkoły.



Mgr Agnieszka Kosior



Imię i nazwisko: Agnieszka Kosior
Przedmiot nauczania: fizyka, informatyka.

Wiek: 24

Ukończona uczelnia: Uniwersytet Rzeszowski.

Zainteresowania: astronomia, komputery, czytanie książek.

Wrażenia po pierwszej lekcji w szkole: bardzo pozytywne.

Co sądzi pani o uczniach ZSL?

Większość uczniów z ZSL, to ludzie bardzo zdolni i inteligentni, choć nie zawsze to wykorzystują.

Jakie jest pani zdanie o poziomie nauczania w ZSL? Uważam, że poziom nauczania jest bardzo wysoki.

Jakie są pani plany związane z ZSL? Trudno powiedzieć.

Jak zaaklimatyzowała się pani w ZSL?

Nie było mi trudno, bo pracowałam już tutaj na refundacji. Jednak czasami nieodczowną pomocą są dla mnie panie bibliotekarki.

Jakie są pani plany związane z ZSL?

Chciałabym pracować tutaj jak najdłużej.



Mgr Jolanta Martinez

Imię i nazwisko: Jolanta Martinez

Przedmiot nauczania: J.angielski

Wiek: 34

Ukończona uczelnia: UMCS Lublin, King Street Collage London

Zainteresowania: podróże, ciekawe wydarzenia artystyczno-kulturalne.

Wrażenia po pierwszej lekcji w naszej szkole: Myślę, że po mojej stronie jak i po stronie uczniów dało się wyczuć odczucie niezaspokojonej ciekawości i odrobiny nieufności.

Co sądzi pani o uczniach ZSL? Duży przekrój charakterów i osobowości.

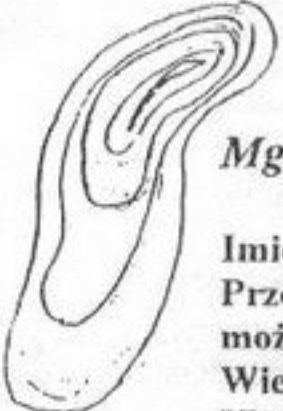
Ogólnie: są otwarci, bezpośredni i chłonni wiedzy – czasami krytyczni.

Jakie jest pani zdanie o poziomie nauczania, ewentualnie o stanie wiedzy uczniów? Zróżnicowany, zwłaszcza w pierwszych klasach.

Jakie są pani plany związane z ZSL? Planu wykrystalizują się w najbliższej przyszłości.

Dziękujemy za udzielenie tych kilku ciekawych wywiadów.

Zebrała i opracowała Marta Gózdź



Mgr Agnieszka Wilińska

Imię i nazwisko: Agnieszka Wilińska
Przedmiot nauczania(jeśli tak to można nazwać): Bibliotekarz

Wiek: 28

Ukończona Uczelnia: Uniwersytet Jagielloński w Krakowie.

Zainteresowania: literatura piękna, muzyka, psychologia, socjologia.

Co sądzi pani o uczniach ZSL?

Niektórzy uczniowie nie znają podstawowych zasad dobrego wychowania. Szczególnie nie przyznają się do znajomości takich słów jak: dzień dobry, dziękuję i do widzenia.



Wywiad „środowiskowy”?



*Kochani pierwszoklasiści,
na samym początku serdecznie Was witamy w naszej szkole!!!*

Rok szkolny wystartował nie tylko rozpoczęciem nauki przez uczniów „weteranów” byłego ZSL, ale także napłynęli do naszej szkoły nowi rekruci: gimnazjaliści. Pierwotnie nasza „wspólnota” powiększyła się o około 450 osób, jednak po krótkim czasie rozpoczęły się emigracje wśród nowo przyjętych. Odeszły 24 osoby, pozostało zaś 426. Redakcja gazetki szkolnej postarała się tę sprawę dokładnie zbadać. „NOWI” zostali przeegzaminowani. Czego się dowiedzieliśmy? Oto ich odpowiedzi:

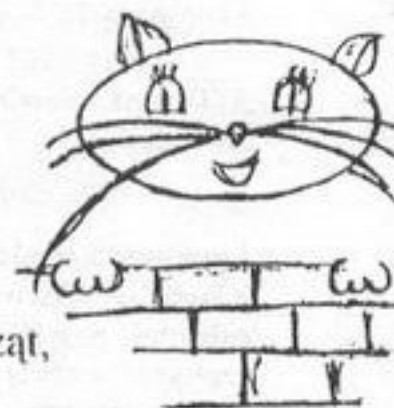
1. Jakie są wasze pierwsze wrażenia w nowej szkole?

- małe korytarze,
- małe szatnie,
- dużo ludzi,
- straszny tłum na przerwach, trudno w szybkim czasie dotrzeć na lekcję.



2. Czy jest się czego bać w naszej szkole?

- raczej nie, może trochę nauczycieli,
- trochę przerażają mnie starsi uczniowie,
- chyba nie.



3. Co można zmienić w naszej szkole?

- powinny być większe szatnie, bo te wyglądają jak klatki dla zwierząt,
- muzyka na przerwach,
- trzeba zmienić niektórych nauczycieli,
- zdecydowanie powinna być muzyka na przerwach,
- podział godzin,
- uczniowie nie powinni chodzić do szkoły na 7:10,
- wszystkie klasy powinny mieć na jedną zmianę,
- chciałabym aby było więcej czasu na naukę, czyli dłuższy weekend,
- uważam, że wszystko jest dobrze, może tylko powinny być szafki na książki.



Nasza uwaga:

Uczniowie mają dość duże wymagania, tylko co na to Pan dyrektor? Może uda nam się go o to zapytać. Jeśli tak to zrelacjonujemy tą rozmowę w następnym wydaniu.

Dla zainteresowanych:

W naszej szkole w tym roku utworzono 10 oddziałów LO, 2 oddziały LP oraz 1 oddział LT.



Filmy, jakie możemy obejrzeć w MCK (dawny MDK) w Leżajsku:

1. Azyl

Reżyseria: David Fincher

Treść:

Niedawno rozwiedziona Meg Altman i jej mała córeczka Sarah tkwią uwięzione w nowojorskim mieszkaniu, w ukrytym pokoju – schronieniu, wybudowanym w celu przetrwania napadu. Bawią się w chowanego z trójką włamywaczy – Burnhamem, Raulem i Juniorem, a stawką tej zabawy jest ich życie. Na nieszczęście dla mieszkańców, to właśnie ich azyl jest miejscem, do którego pragną dostać się napastnicy.

Cena biletu: 10 zł

Film będzie można zobaczyć w dniach:

08 X godz. 20⁰⁰

09 X godz. 18⁰⁰

10 X godz. 20⁰⁰

13 X godz. 18⁰⁰



3. Test na człowieczeństwo.

Reżyseria: Gary Fleder

Treść:

Spencer Olhan kładzie się spać, jako naukowiec a budzi się jako wróg ludzkości Agencji rządowi oskarżają go o to, że jest cyberborgiem, szpiegiem z obcej planety. Kiedy w końcu udaje mu się uciec musi udowodnić swoją niewinność, zanim zostanie złapany i wyeliminowany przez tajne służby.

Cena biletu: 10 zł

Film będzie można zobaczyć w dniach:

01 X godz. 20³⁰

03 X godz. 20³⁰

04 X godz. 19⁰⁰

05 X godz. 20³⁰

2. Szkoła uczuć

Reżyseria: Adam Sharkman

Treść:

Landon jest lekkomyślnym nastolatkiem, który razem z przyjaciółmi czerpią przyjemność z upokorzenia swoich kolegów. Jedną z takich „zabaw” kończy się tragicznie za karę musi opiekować się młodszymi kolegami, w ten sposób poznaje Jamie – dziewczynę, która odmienia jego życie.

Cena biletu: 8 zł

Film będzie można zobaczyć w dniach:

04 X godz. 17⁰⁰

06 X godz. 20⁰⁰

09 X godz. 20⁰⁰



4. Byliśmy żołnierzami.

Reżyseria: Randall Wallace

Treść:

Podpułkownik Moore i jego żołnierze lądują w strefie X – Ray w dolinie Ja Drang zwanej doliną śmierci. Moore jako pierwszy staje na polu bitwy nie przypuszczając, że za moment jego 400 ludzi zostanie otoczonych przez 2000 wietnamskich żołnierzy. Trzy dni i trzy noce morderczych walk pochłonę setki ofiar i po obu stronach pozostawia najbliższych pogrążonych w rozpacz.

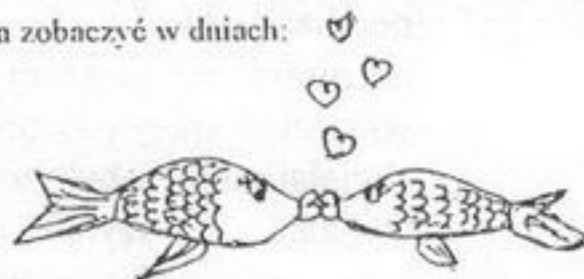
Cena biletu: 8 zł

Film będzie można zobaczyć w dniach:

04 X godz. 17⁰⁰

06 X godz. 20⁰⁰

09 X godz. 20⁰⁰



Polskie premiery kinowe

Najnowszym hitem, który niedawno pojawił się na ekranach polskich kin jest adaptacja sławnego dzieła Aleksandra Fredry „Zemsta” w reżyserii Andrzeja Wajdy.

Reżyser umieścił akcję filmu w zimie, toteż praca przy jego realizacji była bardzo ciężka i wyczerpująca.

Doskonała obsada aktorska, w filmie zagraли m.in. Janusz Gajos, Daniel Olbrychski, Katarzyna Figura, Agata Buzek, Rafał Królikowski, Cezary Żak.

Uroczysta premiera „Zemsty” miała miejsce 30 września br., byli na niej obecni wszyscy twórcy filmu oraz przedstawiciele władzy państwowej. Premierę poprzedziło przemówienie Andrzeja Wajdy i przedstawienie ludzi, którzy pracowali na planie filmu.

OPOWIADANIE SPOD ŁAWKI

Ma-itta!

-Twoje niegodne słowa rzuciły cień na honor moich przodków, splamiły wiekową, prześwietną historię mego rodu. Hańbę tą zmyć może jedynie krew. Przyjmij pozycję! Niech stał miecza twych ojców przemówi w twym imieniu. – rozpoczął Tadao obdarowując przeciwnika spojrzeniem lodowatym jak wody górskiego strumienia.

- Tak panie.. – przytaknął drżącym głosem Katsu.

Zbliżyli się do siebie, niewiele tylko tyle aby odległość między nimi pozwalała zadać cięcie. Tadao płynnym spokojnym ruchem, tak jakby nie zdawał sobie sprawy, że drugi samuraj jest tak blisko, dobył miecza poczym równie majestatycznie zakreślił ostrzem w powietrzu okrąg. Zaraz jednak schował broń z powrotem do pochwy.

Teraz był pewien, że klinga gładko wychodzi z saya. Przesunął wakizashi – krótki miecz, niemal długości sztyletu na prawą stronę obi błękitnego, z czystego jedwabiu, grubego pasa, tak aby nie przeszkadzało. Obaj stali bez ruchu, w tej samej pozycji. Na lekko zgiętych nogach, z lewą stopą wysuniętą do przodu. Łagodny podmuch wiatru delikatnie muskał ich twarze.

- Jestem Shiroko Tadao, jurek (przyboczny) pana Numaro władcy północnej prowincji Ou. Gdy na Równinie Ciszy spadła głowa Kiro Kato, to ja chowałem ostrze. Podczas bitwy o Wzgórza Świt to ja skrzyżowałem miecze z generałem Zubo w pojedynku na śmierć. – mówił cichym spokojnym, cichym głosem jakby wspaniale zwycięstwa nad największymi szermierzami cesarstwa nic nie znaczyły, zimnym, złowrogim spojrzeniem zmroził krew samuraj.

- Jeszcze Akai K...Katsu, samuraj pana Yuma... – strach nie dał mu dokończyć, jego głos drżał jak liść osiki na wietrze. Głośno przełknął ślinę, wiedział, że dziś, za parę chwil spotka się ze swymi przodkami.

Przygotuj się! – rzucił Tadao z pobliskiego lasu, z krzykiem zerwały się kruki - czarne ptaki śmierci, ich mnogość na chwile przysłoniła ognistą kulę słońca. Tadao stał bez ruchu z dłonią na rękojeści swojej katany - Numchi. Tak się nazywało święte ostrze jego przodków, jego długa przerażająca historia sięgała niemal stworzenia świata. Ale nie myślał teraz o tym. W ogóle nie myślał. Silny podmuch wiatru poruszył jego błękitne kimono, zdobione srebrnymi żurawiami. Na prawym rękawie miał mono swego rodu – małe kółko, w środku był kwiat chryzantemy, granatowy na srebrnym tle. Mono było umieszczone, tak aby przodkowie prowadzili jego rękę, jeszcze nigdy go nie zawiedli. Doskonale widział jak jego przeciwnikowi drżą ręce, jak co chwile przelatywa ślinę. Spojrzał mu w oczy, tylko na moment, widział w nich strach, nie tonie był już strach, to było przerażenie, lęk nie godny samuraja. Mocno zacisnął rękę na mieczu. Zamierzał ciąć ukośnie w bok, tuż pod żebra, a później przesunąć klingę po piersiach, było to jego ulubione, niezawodne cięcie. Sam natomiast ciosu w głowę. Zwycięstwo stanie się jego udziałem przeciwnik nie miał nawet cienia szansy. Przypomniawszy sobie słowa swego starego nauczyciela: "Pożyczyłem imię mych przodków i muszę je oddać niesplamione."

- Ma-itta! – Tadao powiedział spokojnie.

- Poddajesz się? – Katsu znieruchomiał.

- Tak, zwyciężyłeś.

Słońce krwawo zachodziło wśród purpury i szkarłatów. Tadao powoli zniknął w ciemnościach niewielkiego zagajnika. Jego honor był niesplamiony.

Marchwiany Maciej

"Czar lata"

Letni poranek
jego wiatr
jak pocałunek
gładzi twarz
Być bez zmartwień
bez obowiązków
zachwycić
teraźniejszością
patrzeć w słońce
obdarzać miłością
zachwycić się tniem
czekać na
powiew.

"Dom"

Dom namalowany tęcza
z pomieszanych uczuciami
stoję obok
chyba wejdę do środka
i będę się czuć jak u siebie.
Nad nim nie ma ani jednej chmurki.
A kto w nim mieszka?
Mój Anioł Stróż?
A gdzie to jest?
Wiem chyba sobie przypominam
to tam stoi moja kołyska
to tam dorastałam
to tam mogę być -

Katarzyna Martula

bezpieczna

"....."

NIE LUBIĘ UMIERAĆ
TO TAKIE NUDNE
WOLĘ GONIC PO PLAŻY
NIE WYPOWIEDZIANE SŁOWA
GESTY KTÓRYCH
NIE SPOSÓB ZROZUMIEĆ
WOLĘ WYPIĆ KAWĘ
Z MAŁYM KSIĘCIEM
ZDAĆ SOBIE SPRAWĘ
ŻE RÓŻA MA SZCZĘŚCIE
ZAMIAST KOLCÓW
I JESZCZE SPYTAM
DLACZEGO NO JĄ KOCHA
NIE LUBIĘ UMIERAĆ
WOLĘ UMÓWIĆ SIĘ
Z BOGIEM NA OBIAD
BY PRZY DESERZE
OBJAŚNIŁ MI MECHANIZM ŚWIATA
NIE LUBIĘ UMIERAĆ
BEZ POŻEGNANIA.....

WŁOŻĘ KURTKE I
WYJDE
WEZME TWOJE ZDJĘCIE
WSPOMNĘ CIĘ WIELE RAZY
ALE NIE
WRÓCĘ
WIĘCEJ BO
WALCZĘ O
WOLNOŚĆ
WALCZĘ O
WIARĘ
WYJESDŻAM TYM RAZEM JA
WIEDZ JAK TO BOLI
WYWAŻĘ DRZWI ŚWIĄTYNI
W ŚRODKU ZNAJDĘ
WIARĘ A
WOLNOŚĆ ?
WĘDRUJĘ DALEJ
WIDZISZ ? NIE MOGĘ
WRÓCIĆ

WYBACZ..... Teresa Dąbek

Kącik Literacki !!!

Nowości wydawnicze:

Jan Paweł II, Grzegorz Polak
„Bóg bogaty w miłosierdzie”

Bohdan Zadura
„Poematy”

Włodzimierz Odojewski
„Bez tchu”

Sławomir Mrożek
„Przez okulary (1965-1968)”

Juliusz Verne
„Świat do góry nogami”

Wisława Szymborska
„Chwila”

Stefan „Wiech” Wiechowski
„Fatalna czternastka”

R. T. Kiyosaki, S. L. Lechter
„Bogaty ojciec, biedny ojciec”

Tomasz Piątek
„Kilka nocy poza domem”

J. R. R. Tolkien
„Kowal z Przylesia Wielkiego i przygody Toma Bombadila”

Alastair Reynolds
„Przestrzeń objawienia”
„Wzory umów w prawie komputerowym”

O czym mówi grupa krwi

Naukowcy już dawno doszli do wniosku, że w grupie krwi zawarty jest przekaz genetyczny, który w pewnym stopniu określa nasz charakter, upodobania kulinarne, a nawet skłonność do niektórych chorób.

Grupa 0

To najstarsza i najbardziej waleczna grupa. Posiada silny system odpornościowy. Cechuje zwycięzcę, osobę, która stres rozładowuje ruchem. Ludzie mający tę grupę są za to odporni na bakterie wywołujące wrzody żołądka i dwunastnicy. Powinni jeść owoce morza, czerwone jabłka, czerwone mięso, szpinak i brokuły.

Grupa A

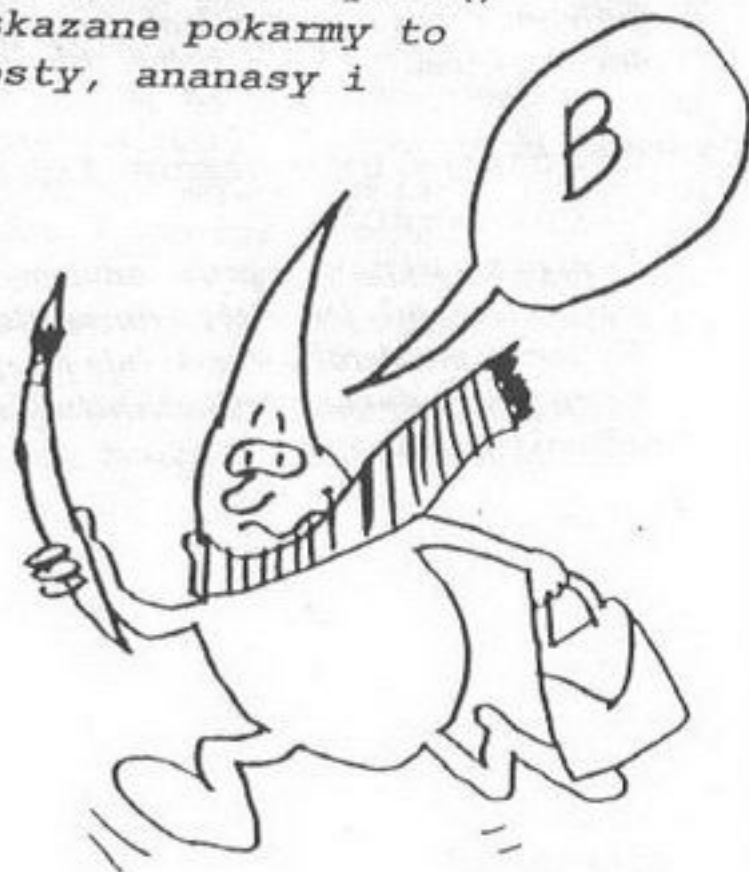
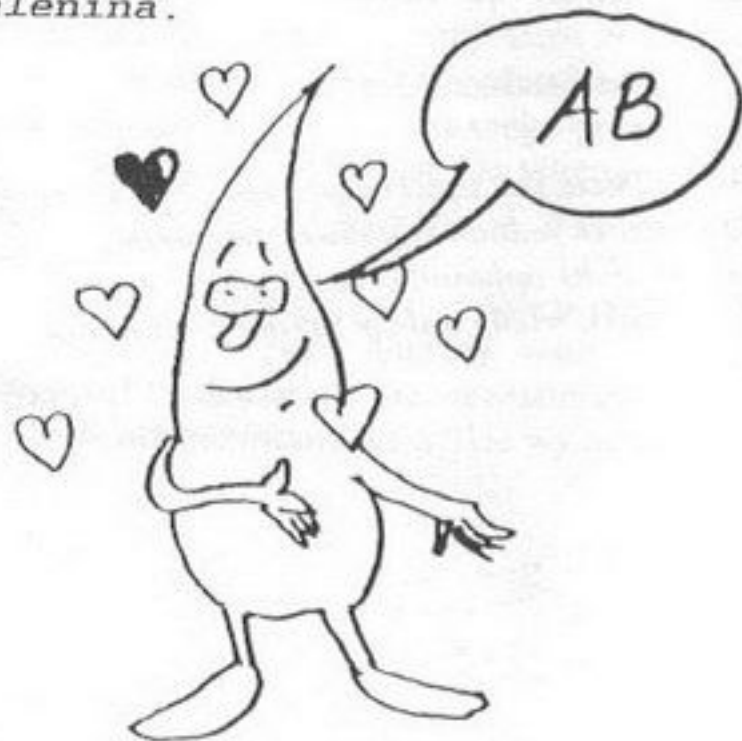
Cechuje ludzi nieśmiałych w miłości i romantycznych, ale jednocześnie dobrze przystosowanych do współżycia w dużych społecznościach. Osoby tej grupy są bardzo sumienne w pracy. W podeszłym wieku mogą być podatne na arteriosklerozę. Zalecane pokarmy: warzywa, potrawy z soi, ananasy.

Grupa B

Jej właścicielami są ludzie niezwykle twórczy, szczerzy oraz bezpośredni, zdolni do adaptacji w różnych środowiskach. Ich wadą często bywa niepunktualność. Mają dość silny układ odpornościowy i trawienny. Zaleca się im jedzenie zieleniny jaj, dziczyzna, wątroby, lukrecji i picie herbaty.

Grupa AB

To bardzo delikatny potomek dość rzadko występującego połączenia tolerancyjnej grupy A z niegdyś barbarzyńską, ale bardziej zrównoważoną grupą B. Wskazane pokarmy to produkty mleczne, owoce morza, wodorosty, ananasy i zielenina.



Z księgi przesądów



1 Dlaczego, gdy ktoś kichnie, życzymy mu zdrowia?

Podobno od początku naszej ery cesarz Tyberiusz, przejeżdżając przez Rzym na swoim rydwanie, wołał „na zdrowie” do każdego przechodnia, który kichnął. Obyczaj ten spowodowany był prawdopodobnie tajemniczą chorobą, na którą cierpieli starożytni Rzymianie, a głównym objawem był chroniczny katar. Choroba ta często kończyła się śmiercią. Panowało, więc przekonanie, że im więcej życzeń się otrzyma, tym większa jest szansa na to, że chory wyzdrowieje.

2 Jakie niebezpieczeństwa kryje zwykła miotła?

Istnieje wiele przesądów związanych z miotłami. Najpopularniejszy z nich mówi o tym, że służą czarownicom do latania. Dlatego dawniej, wychodząc z domu, gospodyni zostawiała swoją miotłę przed drzwiami. Tak na wszelki wypadek żeby jakaś zablakana czarownica wiedziała, że w domu mieszka już jej koleżanka, i poleciała dalej. Inny przesąd mówi, że nie wolno kupować ani samemu robić miotel w maju, rzymskim miesiącu śmierci. Do dziś w Anglii sprzedawcy miotel zawsze biorą w tym miesiącu urlop.

3 Dlaczego zasłaniamy usta podczas ziewania?

Okazuje się, że nie tylko z grzeczności czy przyczyn higienicznych. W dawnej Irlandii na przykład panował przesąd, że znak krzyża kreślony na ustach podczas ziewania powstrzymuje diabła przed wskoczeniem w ciało człowieka. Zwyczaj ten dość długo utrzymywał się na wsiach. Matki zamykały ziewającym dzieciom usta lub robiły znak krzyża, by uchronić niewinne maleństwa przed diabłem czającym się zawsze obok.

4 Podobno rozsypywanie soli nie wróży nic dobrego. Ten przesąd znali już starożytni Grecy. Żeby zaradzić złu i odczynić urok, jej szczyptę rzucali przez lewe ramię. Wierzyli, że czyhające na ludzi złe duchy odejdą. I choć ten zwyczaj nie przetrwał do dziś, księga przesądów mówi, że przy stole lepiej nie podsuwać sąsiadowi solniczki.

5 Dlaczego wręczamy sobie kwiaty?

Od czasów starożytnych Egipcjan podarowanie komuś kwiatów przynosiło szczęście. Symbolika kwiatów jest żywa do dziś. Nagietki są mile widziane jako kwiaty słońca. Róże oznaczają miłość i należy je wręczać pannie młodej w dniu ślubu. Białe goździki noszone przez pana młodego oznaczają miłość czystą. Każdy purpurowy kwiat przynosi powodzenie w finansach. Zaś mimoza i biały bez pojawiają się na pogrzebach i kojarzone są z nieszczęściem.

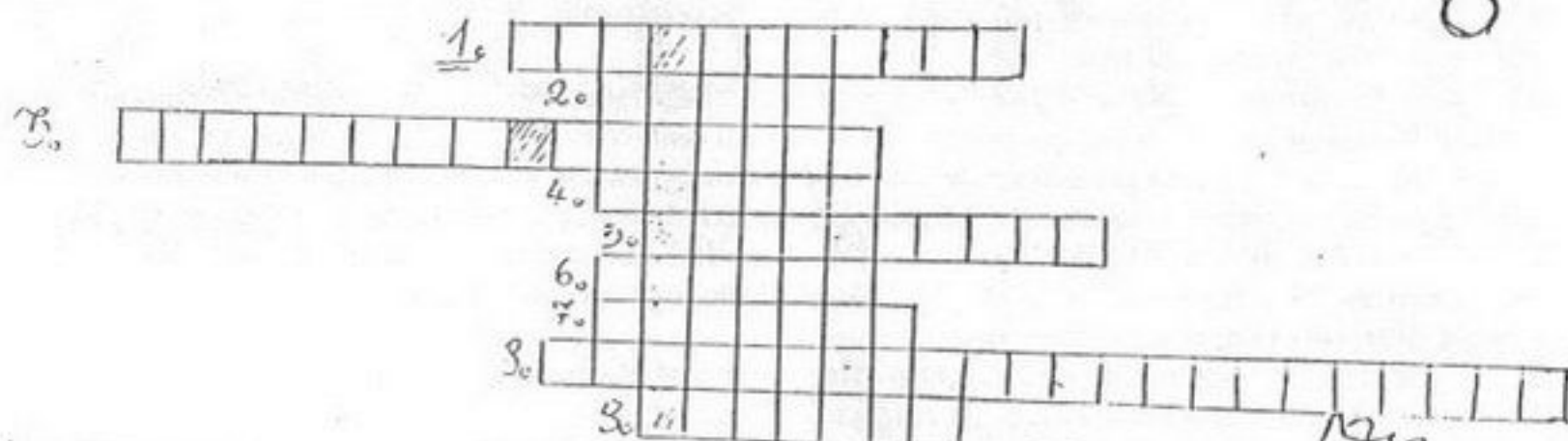
6 Dlaczego stłuczone lustro wróży siedem lat nieszczęścia?

Przesąd ten wiąże się z przekonaniem, że lustrzane odbicie jest częścią nas samych. A zatem jego uszkodzenie jest niebezpieczne dla oryginału. Można jednak zapobiec złej passie. Wystarczy pozbierać odłamki (nie przeglądając się w nich) oplukać w rzece płynącej z północy na południe. Jeśli akurat w pobliżu nie ma rzeki, wtedy należy zakopać lustrzane odłamki w ziemi.





KRYŻÓWKA



1. Śmigło obchodzone 14 X - Dzień...
2. Profesor Refia Hakosik uczy...
3. Patron naszej szkoły i gazetki
4. Atrybut króla.
5. Tam wypczamy książki.
6. Imię jednego z wiceprezidentów.
7. Ulubiony czas mektorych uamów.
8. Jaki jubileusz obchodzi nasza szkoła?
9. Jak się mówi humorystycznie na pierwszoklasistów?

KORONA
MI Z GŁOWY
NIE SPADNIE



Humor szkolny

- Polku, jak nazywał się Chrobry pierwszy król Polski? - pyta pan na lekcji historii
- ...nie wiem
- No przecież tak jak ty.
- Acha! Pierwszy król Polski nazywał się Chrobry Kowalski!
- Przed kartkówką nauczyciel oświadcza:
- Niektórzy głęboko, że okazja, którego nie przylapie na ściszeniu
- I my też w to wierzymy -
- odpowiada chórem klasa

Kuję, i kuję
a nie nie
Kumam

A coś
ty myślał
że ci z nieba
spadnie



Sport ! Sport ! Sport !

W naszej szkole działają różne sekcje sportowe. Uzdolnieni ochotnicy rozwijają swoje zdolności należąc do drużyn piłki siatkowej (dwa zespoły – chłopcy i dziewczyny) oraz piłki koszykowej (też dwa zespoły).

Ciężkie treningi prowadzone przez nauczycieli wychowania fizycznego przynoszą rezultaty. Uczestnicy klubów często rozslawiają szkołę licznymi zwycięstwami. Największy sukces w bieżącym roku odniosły siatkarki.

Skład zespołu zmieniał się z roku na rok od trzech lat istnienia. W tym roku szkolnym 2001/2002 nastąpiła jego gruntowa przebudowa. Zajęcia odbywały się dwa razy w tygodniu, główny nacisk położono na taktykę gry i ukształtowanie cech motorycznych. No i udało się! 1-4 czerwca br. zajęły I miejsce w finale wojewódzkiej Licealiady. Oto skład zwyciężskiej drużyny: Barbara Juszczyk- IVa, Paulina Ziobro- IIIb, Monika Winiarska- IVa, Kamila Kosior- IIIb, Aldona Micleszko- IVa, Iwona Staroń- IIIa, Małgorzata Błądek- IVc, Magda Milobóg- IIIc, Justyna Kochmańska- IVa, Izabela Albrycht- IVc, Anna Dyjak- IIIc.

Serdecznie gratulujemy dziewczętom i trenerowi prof. Adamowi Kowalskiemu. W miesiącu grudniu br. rozpoczynają się rozgrywki na szczeblach powiatu.



Życzymy samych sukcesów naszym szkolnym drużynom!!!



Dowcipy sportowe:



Dziennikarz podchodzi do biegacza, który jako pierwszy przekroczył linię mety :

- Gratulacje! Jak pan tego dokonał?
- Po prostu chciałem mieć to już za sobą.

Klubowa komisja dyscyplinarna prowadzi dochodzenie przeciwko piłkarzowi:

- To skandal! Przybył pan na mecz w stanie upojenia alkoholowego!

Piłkarz broni się :

- Przyznaje się do winy , ale proszę pamiętać, że tego dnia strzeliłem przeciwnikowi trzy gole !

Sędzia piłkarski odradza żonie pójść na mecz, w którym ma on sędziować :

- Znów będzie ci przykro jak będą mnie obrzucać ogryzkami i nazywać "sędzia kalosz" tak jak na poprzednim meczu...
- Dlaczego ma być mi przykro? Na poprzednim meczu sama to robiłam!

- Słyszałaś? Podobno Monako zrezygnowało z rozgrywania meczów piłki nożnej.

- Dlaczego?

- Ponieważ piłkarze wybijali ciągle piłkę albo do Włoch albo do Francji .